

Szkoły bez etyki

Autor tekstu: **Jan Hartman**

Gdy wiosną 2006 r. na wezwanie biskupów minister edukacji Roman Giertych ogłosił, że w niedługim czasie etyka stanie się przedmiotem obowiązkowym dla uczniów nieuczęszczających na lekcje religii, środowisko etyków laickich poczuło się zaniepokojone. Obawialiśmy się, że przyczyną szczególnego zainteresowania Kościoła sprawą nauczania etyki w szkołach jest z jednej strony chęć zapobieżenia coraz liczniejszym rezygnacjom uczniów z udziału w katechezach, a z drugiej nadzieja, że choć część uczniów niechodzących na religię trafi na lekcje etyki prowadzone przez księży lub katechetów albo przez osoby wykwalifikowane do nauczania etyki na uczelniach katolickich. W ten sposób przesłanie katolickie mogłoby dotrzeć także do uczniów stojących daleko od Kościoła.

Rozwój sytuacji potwierdza nasze obawy. „Gazeta” w wydaniu krakowskim z 21 stycznia donosi o zamiarach niektórych krakowskich szkół, aby powierzyć nauczanie etyki katechetom. Co gorsza, informuje o stanowisku dyrektora wydziału edukacji w magistracie krakowskim Jana Żądły, który nie widzi w tym niczego złego.

Powierzenie nauczania etyki w szkołach publicznych księżom i katechetom nieposiadającym formalnych do tego uprawnień (studiów filozoficznych bądź studiów podyplomowych w zakresie etyki) jest niezgodne z przepisami oraz naganne moralnie. Owszem, nauczyciel etyki może być katolikiem i ma prawo przekonywać uczniów do poglądów katolickich. Nie może jednak być osobą urzędowo do tego zobowiązaną. Tymczasem każdy katecheta ma prawny (w sensie prawa kanonicznego) obowiązek uczyć w całkowitej zgodzie z doktrynami Kościoła. Tym samym jego wolność intelektualna i prawo do samodzielnego rozważania kwestii moralnych są ograniczone. Jego rolą jest propagowanie katolicyzmu, nie zaś wolnej i niezależnej od dogmatów wiary refleksji nad problemami życia moralnego. Tym samym prowadzone przez niego lekcje etyki będą propagandą i indoktrynacją. Skądinąd będą też po prostu niekompetentne (co również jest wadą moralną), gdyż katecheta ani ksiądz bez dodatkowego wykształcenia nie zna się na etyce lepiej niż nauczyciel polskiego albo historii.

Obawiam się, że w niedługim czasie może się zdarzyć tak, iż dzieci należące do rodzin mających krytyczny stosunek do Kościoła i religii oraz pragnących trzymać się z dala od nauk katolickich nie będą mogły korzystać z owego niewątpliwego, konstytucyjnie gwarantowanego prawa do wolności od perswazji treści religijnych. Przymuszanie dzieci należących do środowisk np. ateistycznych do wysłuchiwania pouczeń moralnych katechetów katolickich byłoby przewrotnym pogwałceniem wolności sumienia i wyznania.

Nieposyłanie dzieci na lekcje religii powinno w świeckim państwie dawać całkowitą gwarancję, że nie będą one epatowane wiarą w istnienie Boga, prawa naturalnego czy innymi elementami nauk teologicznych. Na domiar złego można się spodziewać, że na lekcjach etyki prowadzonych przez katechetów dzieci uczyć się będą nie tego, że homofobia jest podłością, lecz że homoseksualizm jest „nieładem moralnym” oraz innych nader wątpliwych moralnie treści.

Niestety, zanoszą się na to, że w dużym stopniu etyki w szkołach będą nauczać niekoniecznie katecheci, ale osoby wykształcone na kursach organizowanych przez uczelnie katolickie. Sam ukończyłem studia filozoficzne na KUL. Jestem poniekąd kontrprzykładem wobec tej, która głoszę. A twierdzą, że istnieje znaczne prawdopodobieństwo, iż większość absolwentów studiów filozoficznych oraz podyplomowych na uczelniach katolickich będzie znać etykę w sposób jednostronny i cząstkowy. Będą mianowicie w ciągu tych studiów przekonywani do tego, że jedyną słuszną nauką etyczną jest nauka kościelna (w wersji tomistycznej lub personalistycznej). Co więcej, dadzą się do tego przekonać i będą do tego przekonywać uczniów.

Z pewnością będą znali wiele argumentów przeciwko hedonizmowi i będą zapewne chętnie je przytaczać, nie będą jednak równie kompetentni i gorliwi w omawianiu argumentów przeciwko etycznemu ideom prawa naturalnego, sumienia albo godności osoby, tak jak rozumie je katolicyzm. Mogą się tu zdarzyć wyjątki (jestem właśnie jednym z nich), ale zapewne rzadkie. Mając niezłe rozeznanie w tej materii, odważę się wyrazić przypuszczenie, że nauczyciele etyki kończący uczelnie katolickie będą mało kompetentni i stronniczy. Nie sądzę, żeby osoby mające takie wykształcenie umiały spojrzeć bezstronnie na etykę katolicką i krytycznie rozważać jej kontrowersyjne tezy.

Swoją drogą ten nurt w etyce reprezentowany jest bodaj wyłącznie przez osoby wyznania katolickiego i we współczesnej etyce na poziomie akademickim jest marginalny. Nie jest też wbrew

pozorem społecznie istotny, gdyż szerszym kręgom ani nic nie wiadomo o katolickiej etyce cnót czy chrześcijańskim personalizmie, ani bynajmniej nie podzielają one, choćby intuicyjnie, tez etyki katolickiej. Jako nauczyciel etyki wiem, że zdecydowana większość młodych Polaków ma poglądy etyczne bliskie epikureizmowi. Przeświadczenie, że kler katolicki reprezentuje moralność publiczną polskiego społeczeństwa, jest przesadą. Nie jest też prawdą, że istnieje jakaś „neutralna”, bezwyznaniowa część etyki katolickiej, której można by nauczać bez ingerencji w poglądy religijne uczniów. Nie znam ani jednej świeckiej tezy doktryny katolickiej.

Dla równowagi, muszę przyznać, że również absolwenci uniwersyteckich studiów filozoficznych w większości nie są przygotowani do prowadzenia zajęć z etyki. Sami uczą się jej na studiach mało (60-120 godzin) i nie zawsze na dostatecznym poziomie. Etyka współcześnie w ogóle nie ma się najlepiej, a i w Polsce przechodzi kryzys.

Nie mamy w tej chwili dość sił, aby wykształcić kompetentną kadre szkolnych nauczycieli etyki. Dlatego wprowadzając obowiązkowe lekcje etyki dla uczniów nieuczęszczających na religię, staniemy przed alternatywą: albo propaganda niszowej doktryny wyznaniowej, albo chaotyczne dywagacje i luźne dyskusje na temat dylematów moralnych. Jedno i drugie źle służyłoby kulturze moralnej społeczeństwa polskiego. Dlatego apeluję do władz o wstrzymanie akcji wprowadzania etyki do szkół, a skupienie się na propagowaniu nauczania filozofii. To właśnie lekcje filozofii są najważniejszym czasem i okazją do nauczania etyki.

Gazeta Wyborcza nr 35, wydanie z dnia 11/02/2009 OPINIE, str. 18

LIST DO MINISTER EDUKACJI NARODOWEJ KATARZYNY HALL

Szanowna Pani Minister,

z niepokojem i rozczarowaniem przeczytaliśmy w prasie, iż pozwala Pani nauczać etyki osobom, które nie ukończyły studiów filozoficznych. W związku z tym pozwalamy sobie skierować do Pani następujące uwagi, które, naszym zdaniem, dobrze opisują nieetyczną sytuację wokół etyki w polskiej szkole.

1I Etyka jest dyscypliną filozofii istniejącą od dwóch i pół tysiąca lat i stale jest rozwijana. W ramach kursu filozofii studenci mają co najmniej 60-120 godzin zajęć z etyki w ciągu studiów, co daje im i tak bardzo skromne kompetencje do prowadzenia lekcji z tego przedmiotu. Osoba, która miała zajęcia pod nazwą filozofia albo etyka, jest akurat tak przygotowana do nauczania etyki w szkole, jak osoba, która zdała lektorat z angielskiego na studiach, do prowadzenia lekcji angielskiego. Zezwalanie na to, aby nauczyciel polskiego lub historii uczył etyki, oznacza, że całkowicie lekceważy się ten przedmiot i samą dyscyplinę „etyka”. W Polsce to notabene przekonanie nagminne, że na „etyce” znają się niemal wszyscy, bo każdy, kto jest w miarę przyzwoitym człowiekiem, ma jakieś kompetencje etyczne. A jeszcze jeśli do tego liznął takiego przedmiotu, to już musi być wystarczająco kompetentny, by go nauczać. Oznacza to, iż lekcje etyki miałyby nie uczyć etyki (do czego nauczyciel historii jest tak samo przygotowany jak nauczyciel filozofii do nauczania historii), lecz co najwyżej umoralniać lub wychowywać uczniów. Otóż służą temu lekcje wychowawcze, a ponadto obywatele mają prawo do tego, aby ich dzieci nie ulegały długotrwałemu wpływowi moralnemu jednej, obcej im, niekompetentnej i przypadkowej osoby, która będzie być może przez lata przekazywała im swoje „poglądy moralne” w ramach lekcji etyki.

2I W Polsce kadra do nauczania etyki w szkole jest szczupła, jednak i ona nie jest wykorzystywana. Absolwenci podyplomowych studiów etycznych żalą się, że nie mogą znaleźć zatrudnienia, bo albo nie ma etatu, albo etyki uczy ktoś, kto nie miał pełnego pensum. Zatrudnianie w tym charakterze kogokolwiek innego oznacza ignorancję (nieświadomość, że etyka jest dyscypliną wiedzy) lub arogancję (przekonanie, że wszystko jedno, kto uczy etyki, byle był porządnym człowiekiem). Jednak nawet jeśli etyki uczyć będzie absolwent filozofii, to pełnym absurdem jest poświęcanie na ten przedmiot więcej niż kilkudziesięciu godzin, skoro na samych studiach filozoficznych nie naucza się jej w większym wymiarze.

3I Przyczyną, dla której możemy spodziewać się, że lekcje etyki w szkole jeszcze długo będą prowadzone przez osoby niekompetentne, jest polityczna natura projektu nauczania etyki w szkole. Powody, dla których etyka wprowadzana jest stopniowo do szkół, są cztery. Po pierwsze, aby dostarczyć pozorów demokratyzmu przy wprowadzaniu do szkół lekcji religii. Po drugie, aby dzieci niechodzące na religię i mające w tych godzinach wolne straciły ów wolny czas, co być może zachęci niektóre z nich do chodzenia jednak na religię. Po trzecie, w nadziei, że w wielu przypadkach etyki nauczać będą księża, co pozwoli na prowadzenie indoktrynacji watykańskiej wśród dzieci niechodzących na religię. Po czwarte, po to aby lekcje religii awansowały ze statusu lekcji nieobowiązkowych do rangi przedmiotu fakultatywnego. Jak z tego wynika, lekcje etyki wchodzi do

szkół (na żądanie biskupów) wyłącznie w interesie Watykanu.

4I Podstawa programowa do nauczania etyki jest całkowicie nieprofesjonalna i — o ile nam wiadomo — nie została zreformowana. Zapytany o to Pani zastępca odpowiedział następującymi słowami: „Wolimy zostawić tak, jak jest, bo jak to ruszymy, to oni [tj. Kościół] zaraz by się przyczepili”. Apelujemy do Pani i do rządu, by w imię szacunku dla praw polskich obywateli oraz suwerenności polskiego państwa nie pozwalano instytucji podległej innemu, obcemu państwu kształtować polskiej szkoły, a zwłaszcza wywierać nieformalnego przymusu na morale i religijność naszych dzieci. Przypominamy, że w świetle konstytucji, z punktu widzenia prawa, religia katolicka jest tylko jednym ze światopoglądów i nie podlega żadnej ocenie — aprecjacji ani deprecjacji. Urzędnik, który traktuje to w inny sposób, zwłaszcza oportunistycznie, sprzeniewierza się konstytucji. Podstawa programowa z etyki powinna być zmieniona i muszą się w niej znaleźć postanowienia gwarantujące, że na lekcjach etyki nie będzie się przedstawiać religii katolickiej jako ostatecznie słusznego systemu etycznego, a także gwarantujące, że na lekcjach tych nie będzie się propagować dyskryminacji mniejszości seksualnych, osób o poglądach liberalnych czy ateistów. Obywatele muszą mieć gwarancję, że ich dzieci nie będą na lekcjach etyki demoralizowane — uczone nietolerancji, poczucia wyższości w stosunku do homoseksualistów albo ateistów itp.

5I Na koniec pragniemy zwrócić Pani uwagę, że wprawdzie ksiądz będący absolwentem studiów filozoficznych (lub etycznych — Kościół z pewnością zorganizuje stosowne kursy) może mieć formalne uprawnienia do prowadzenia lekcji etyki w szkole, jednak nigdy nie będzie gwarantował bezstronności, co jest wymagane w nauczaniu tego przedmiotu. Jest bowiem prawnie (przez prawo kanoniczne) zobowiązany do nauczania o przewadze etyki katolickiej nad każdą inną, a więc do indoktrynacji. Obowiązek indoktrynowania i przyjęcie na siebie takiego obowiązku całkowicie dyskwalifikują moralnie kandydata do prowadzenia lekcji etyki.

Apelujemy do Pani: proszę nie narażać rodziców i dzieci na sytuację, w której uciekając przed indoktrynacją katolicką na lekcjach religii, wpadną w jej sidła na lekcjach etyki! Proszę dać nam gwarancję, że nie będziemy epatowani „cywilizacją miłości” wbrew naszej woli, że „nauczyciel etyki” nie okaże się polonistą, historykiem lub kimkolwiek, kto za swoje zadanie jako nauczyciela etyki będzie uważał przekazywanie „nauczania” i konkludowanie każdej kwestii cytatem z „Ojca Świętego”. To jest nasze wspólne — wierzących i niewierzących — konstytucyjne prawo.

Z wyrazami szacunku

PROF. DR HAB. JAN HARTMAN (UJ)

PROF. DR HAB. JACEK HOŁÓWKA (UW)

DR HAB. MAGDALENA ŚRODA, PROF. UW

PROF. DR HAB. JAN WOLEŃSKI (UJ)

Jan Hartman

Profesor filozofii, wydawca i publicysta, profesor UJ i kierownik Zakładu Filozofii i Bioetyki w Collegium Medicum na Uniwersytecie Jagiellońskim, redaktor naczelny Principia, profesor w Małopolskiej Wyższej Szkole Ekonomicznej w Tarnowie. Magisterium - KUL, doktorat i habilitacja - UJ. Zajmuje się metafizyką (heurystyka filozoficzna, autorski projekt teorii neutrum), filozofią polityki, etyką i bioetyką. W filozofii przyjmuje stanowisko umiarkowanie sceptyczne. Zabierając głos w debatach publicznych na tematy polityczne i światopoglądowe, broni rozwiązań liberalnych i demokratycznych.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 05-11-2010 Ostatnia zmiana: 30-01-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,724) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,724>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl